



Jacek

Witaj

Jacku

*Nie wiem, kto Cię tak nastraszył. Nie martw się, knajpkę mam zarezerwowaną, do starej budy niedaleko, poza tym dość centralnie dla wszystkich chętnych na spotkanie. Aby oczekiwać na przybywających, zapraszam na kawę, stąd początek w sobotę o g. 10.00 na mojej plebanii. Myślę, że nie spanikujesz! A jeśli masz zamiary na kogoś z klasy, to daj znać.*

To

tymczasem.

Grześ

Trochę się zaniepokoiłem, bo pamiętam jak pierwsze dziesięciolecie rozpoczęło od mszy świętej. Gdyby teraz to miało się powtórzyć, a wszystko na to wskazywało, zapewne znowu stałbym przed kościołem z Leszkiem. Właściwie dlaczego on tam stał wtedy ze mną? Trudno powiedzieć. Do kościoła wprawdzie nie chodził, ale sam nie wiedział czy jest niewierzącym. Nie miał na ten temat głębszych przemyśleń, po prostu irytowali go faceci w sutannach, a od tego daleko jeszcze do niewiary w Boga. Tak więc, on paliłby papierosa a ja patrzyłbym na otaczające kościół dorodne kasztanowce. Mimo że stalibyśmy razem, nic by nas nie łączyło prócz kilku licealnych wspomnień, które po wymianie paru zdań o tym, co słycać u mnie i u niego, no może jeszcze o tym, co teraz robią nasi dawni koledzy ze szkolnej ławy, o ile on coś by o nich wiedział, bo ja straciłem z nimi kontakt krótko po maturze. I tak po kilku chwilach nie mielibyśmy sobie nic więcej do powiedzenia. Różne światy, różne myśli, pomiędzy: pustka.

Pamiętam, że z ciekawości zajrzałem wtedy na chwilę do kościoła, by zobaczyć jak sprawuje się Grześ i Arek – obaj wykonywali różne rytualne gesty przed ołtarzem, próbując w zabawny sposób zaklinać świat, co przykuło moją uwagę na dosłownie kilka sekund. Zobaczyłem jeszcze plecy moich koleżanek i kolegów. Widok ten wprowadził mnie w nastrój przygnębienia. „Co to jest z tymi ludźmi – pomyślałem – że tak trudno im się oderwać od mroków własnych umysłów?” A potem wyszedłem na zewnątrz, czekając na koniec tej maskarady.

W restauracji, Arek rozpoczął nasze spotkanie od puszczenia jakichś pieśni maryjnych, w tym „Ave Maria” – na szczęście po paru kieliszkach został szybko spacyfikowany i przeszliśmy do żywszych melodii.

W nienajlepszym nastroju odpisałem:

Cześć

Grzesiu!

*Ale ja nie wierzę w Boga ani te wszystkie „głupoty”, a Ty taki oddany sprawie..., więc może nie jest wskazany twój kontakt z „trędowatym”? Nie wiem, co o tym myślisz. Dotarły do mnie wieści, że jesteś kapelanem w Hospicjum. No! Podziwiam i zastanawiam się jak Twoja wrażliwość to wytrzymuje?! A jak tam twoje samopoczucie w ogóle? Pamiętam, że kiedyś gdy spotkaliśmy się na pierwszym dziesięcioleciu to miałaś kłopoty „z odnalezieniem się w świecie kapłańskim”, co wynikało ze zderzenia twoich wyobrażeń na ten temat z rzeczywistością. Serdeczności*

Jacek

I tu nastąpiła parodniowa cisza więc po tygodniu napisałem trochę prowokująco:

Cześć

Grzesiu!

*Piszesz do mnie, że myślisz, iż nie spanikuję, a sam spanikowałeś po dwóch mailach!*

Jacek

A oto dalszy zapis naszej mailowej rozmowy:

Cześć

Jacku!

*Nie pękam, ale miałem problemy z komputerem [1], a poza tym huk roboty. Dodam jedynie, że nie masz co liczyć na ciężkie dyskusje na łamach Internetu, bo tych mam i tak wiele kiedy odwiedzam moich podopiecznych w hospicjum. Zresztą nie przychodzę, by ich nawracać co najwyżej podzielić się Kim jest dla mnie Bóg, czym wiara a jeśli chcą z tego skorzystać, to sprawuję posługę kapłańską. Jestem świadomy, że i sam Pan Jezus wszystkich nie nawrócił, a jednocześnie w pełni przekonany, że Pan Bóg z każdym sobie poradzi. Stosuję zasadę: ciesz się z cieszącymi, płacz z płaczącymi! I gdyby nie wiara, to po odejściu kolejnego podopiecznego za nic na świecie nie poszedłbym do następnego. Ponadto moją mocą stało się to, co kiedyś trudnego wewnętrznie przeżywałem. Nie ma przypadku, teraz łatwiej mi zrozumieć i towarzyszyć tym, którzy doświadczają lęku i beznadziei.*

*A tak w ogóle to super, że planujesz przyjechać na spotkanie na plebanii (i nie tylko!) również z trędowatym.*

Trzymaj

się

Grzesiek

„Sprytnie – pomyślałem – nie chodzi tam, by ich nawracać, tylko opowiadać kim jest dla niego Bóg i wiara...” A co to niby jest w przypadku księdza, jak nie najczystsza agitacja!? Z tą myślą siadłem do komputera:

No,

Grzesiu!!!

To, że masz kupę roboty to pewne. Wiem, że wiara daje ludziom siłę, by znosić przeciwności losu. Z góry założę się, że wszyscy ci chorzy, którzy z tobą rozmawiają o Bogu są normalnymi ludźmi. Rozumiem przez to, że mieli raczej standardowe życie, czyli w dzieciństwie ich psychiki zostały ukształtowane przez katolickich rodziców, po szkole założyli rodziny, po drodze praca w jakimś biurze, albo na kolej, albo w innym zakładzie pracy. A to nie sprzyja wysiłkowi intelektualnemu, co za tym idzie ich przemyślenia a propos Boga i sensu życia są raczej, że się tak wyrażę „popularno-zwyczajowe”. Dlatego też twoje z nimi rozmowy raczej szablonowe... (zawsze możesz mnie wyprowadzić z błędu). Z takimi nie wyprawisz się po złote runo intelektu...

To, że uważasz, iż w życiu nie ma przypadku, jest raczej zabawne [2], ale cóż..., a już na pewno zabawne jest to, że jesteś “w pełni przekonany” iż to, co nie istnieje, czyli Bóg z każdym sobie poradzi!

Serdecności

Jacek

Ps. No patrz, pisząc o „trędowatych” myślałem, o takich jak ja, a ty, że to tacy jak ty... przypadek?

Na drugi dzień otrzymałem odpowiedź:

Wiesz co, Jacku przekonałem się, że gdy życie dobiega kresu, to wiele spraw i intelekt też! można odstawić na śmietnik. Śmierć jednakowo zagląda w oczy prostemu, jak i inteligentnemu i trafiam nie tylko do ugłaskanych, którzy nie stawiają pytań i nie przeżywają buntu. Gasnące życie domaga się w zasadzie jednego: obecności! Ta ludzka, bywa niejednokrotnie zawodna, jedna jest pewna Boża. Nie dziwię się, że może Cię bawić moje przekonanie o przypadkach, które nie istnieją w życiu, o Bogu, Który poradzi sobie z każdym człowiekiem, ale przecież Krzyż Chrystusa też zawsze był i jest zgorzeniem dla Żydów i głupstwem dla pogan. A ON go wziął na siebie dobrowolnie, choć nie było w NIM żadnej winy, dlatego czy ktoś tego jest świadomy, czy nie, czy tego chce, czy nie i tak z każdym człowiekiem jest złączony, zwłaszcza w jego cierpieniu, konaniu, agonii i śmierci. Czyż nie jest to MIŁOŚĆ, która nigdy nie ustaje?! Wobec takiej MIŁOŚCI, nie dziw się, że czuję się trędowatym. I wobec takiej MIŁOŚCI wspaniały rozum może jedynie pełnić rolę służebną zresztą uczyliśmy się kiedyś: czucie i wiara silniej mówią do mnie, niż mędrca szkiełko i oko!

A moje dawne doświadczenia nie tyle są ustępstwem, niżeniem poziomu, co raczej umocnieniem w wierze i pozwalają mi bardziej zrozumieć tych, którzy przeżywają czarną rozpacz, straszliwe odczucie niewiary, kompletny brak obecności Boga i niepokonalne lęki, zapewniam Cię, a może nawet nie muszę, cierpienie fizyczne w porównaniu z tym, to ledwo ukąszenie komara!

That`s all for today. Keep smiling, God loves you!

Grzesiek

Wkurzyłem się, że na siłę wpycha do mojego życia Boga, a w głowie mi zaświtało: kolejna ciotka [Matylda](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6482) (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6482) !

Hej

Grześ!

No i co z tego, że gdy życie dobiega kresu to, jak piszesz: wiele spraw i intelekt na nic się nie zda! Co z tego? Skoro wszystko się kończy to intelekt również umiera, jak i cały człowiek. Tak po prostu jest! Wszystko ma początek i koniec. To, że śmierć jednakowo ludziom w oczy zagląda to po prostu banał i nie o to tu chodzi, tylko jak każdy z nas z tym faktem sobie poradzi! Niekoniecznie wtedy trzeba trząść się ze strachu i prosić nieistniejącego Boga o wsparcie! Chociaż mam wiele wyrozumiałości dla oszukanych przez religię, którzy nie potrafią inaczej – to pozwól, że wobec siebie zastosuję inne kryteria człowieczeństwa.

I nie chodzi tu o bunt, tylko o jego jakość! Buntuje się (chyba) każdy, ale w różnym stylu – ja wolałbym zachować godność niż skomlenie przed chimera. Zapewne masz rację pisząc, że ludzkie odchodzenie z tego świata domaga się czyjeś obecności, nie neguję tego, ale jeżeli nie będzie przy człowieku obecny drugi człowiek to nie

będzie nikt. Nie pisz mi, że Bóg, bo jesteś doskonale bezradny jeżeli chodzi o jego istnienie..., co najwyżej możesz mieć tylko o tym wewnętrzne przekonanie, które wspierasz między innymi na takim samym wewnętrznym przekonaniu innych, ale pobożne życzenia to nie rzeczywistość (ja, na przykład mogę być przekonany o tym, że istnieje bardzo mądry, dwugłowy, różowy Bizon, który dba i myśli o mnie). Chciałbyś (jak chciałoby całe chrześcijaństwo), by z każdym człowiekiem był złączony (w cierpieniu, konaniu itd.) Jezus – sorry, ale to są głodne kawałki dla uzależnionych przez religię ludzi. Zauważ, że to prowadzi do ubezwłasnowolnienia człowieka, gdyby twój Jezus był przy mnie czy tego chcę, czy nie! Wytłumacz mi co masz na myśli pisząc, że facet który wziął krzyż na siebie bez żadnej winy KOCHA mnie nieustającą MIŁOŚCIĄ? (Masochista?). Jak można kochać kogoś, kogo się nigdy nie spotkało, nigdy nie widziało? Tylko mi nie pisz, że on widzi i słyszy wszystko, bo to są słowa bez pokrycia, których nawet ty jako wierzący i ksiądz, nie rozumiesz. W ogóle, jak ty pojmujesz słowo: MIŁOŚĆ? Bo może żyjemy na różnych planetach? Dla mnie fakt, że ktoś został skazany na śmierć, a był bez winy, nie jest dowodem na żadną miłość tylko na manipulowanie prawem i złośliwość ludzką, którą popisali się ówcześni Żydzi (dla swoich partykularnych interesów) podpuszczając Piłata by skazał Jezusa. Zresztą nie pierwszy to człowiek skazany niewinnie, a że on sobie wymyślił w czasie Ostatniej Wieczerzy, że cierpi za grzechy wszystkich ludzi? Bardzo przepraszam, ja sobie tego nie życzę, wybacz, że wyrażę to kolokwialnie: niech sobie cierpi za tych, którzy tego chcą. Ja w życiu nie popełniłem żadnego grzechu, bo nie należę do organizacji, która definiuje grzech jako wystąpienie przeciw woli bożej. Ja przeciw woli bożej nie występuję, bo jej nie ma, a nie można zrobić czegoś przeciw czemuś, co nie istnieje! Zapewne gorąco temu zaprzeczysz, ale oprócz zaprzeczeń miło by było usłyszeć jakiś fakt wskazujący na istnienie Boga lub jego woli (mnie też trudno byłoby wskazać coś na istnienie różowego Bizona z dwoma głowami).

Ale wiesz co? Ten różowy Bizon wczoraj mnie uratował! Właśnie miałem przejść przez ulicę i już stawiałem krok na jezdnię a tu przejechał rozpędzony samochód! W ostatniej chwili cofnąłem nogę. Różowy Bizon, a ściślej ta jego głowa z lewej, mnie ostrzegła! On zawsze nade mną czuwa i nikt mi nie powie, że to nie mój wszechmocny, nieskończenie dobry i wszechwiedzący różowy Bizon mnie uratował! Chcesz dowodu? Proszę oto on: moje głębokie, wewnętrzne przekonanie. Aha, byłbym zapomniał, on nad tobą też czuwa, czy tego chcesz czy nie. Jutro wywieszę na balkonie transparent: Pan Bizon kocha wszystkich ludzi! Coś mi się jednak wydaje, że pomimo moich gorących zapewnień nie będziesz chciał mi uwierzyć i skłonisz się raczej do tego, że to nie lewa głowa mojego wybawiciela, ale moje lewe oko, a ściślej, spostrzegawczość mnie uratowała. A gdybym w tej historyjce różowego szympana zastąpił wyrazem „Bóg”? Czy też twierdziłbyś, że to tylko moja spostrzegawczość?

Już żałuję, że napisałem wyraz: „TRĘDOWATY”, bo wyraźnie ci się spodobał. Spójrz więc na mój list, w którym go użyłem i uświadom sobie, że napisałem go z myślą o sobie (niewierzącym) a nie o tobie, bowiem w społeczeństwie zdecydowana większość to wierzący, a ci co nie wierzą to tacy, w ich mniemaniu trochę trędowaci. Bardzo interesujące jest to, co piszesz o odczuciu kompletnego braku Boga u umierających. Jest to moim zdaniem przeżywanie wielkiego zawodu, którego doznają po latach zawierzenia fantasmagorii, którą jest wiara. To owo zawierzenie w zderzeniu z jakże bolesną (w tym kontekście) rzeczywistością, powoduje u nich taką rozpacz. Trzeba mieć niezłe pranie mózgu w dzieciństwie, by potem tak odczuwać te sprawy. Ludzie ci winią siebie za to, że ich rozum ukazuje im życie takim jakim jest, że nie potrafią uwierzyć w coś co nie istnieje! Niezła paranoja. A bierze się ona między innymi stąd, że tacy jak ty przychodzą do nich i pewnym siebie głosem twierdzą, że owo „nic” ich kocha, co jest smutnym okłamywaniem przerażonych śmiercią bliźnich. Zagubieni – z powodu zadufanych w swoim posłannictwie, przez całe ich życie sączących im ten narkotyk księży – u kresu rozpaczliwie czepiają się nierealnej alternatywy. Niestety, nad grobem za późno na kurację odwykową. Ktoś, kto nie podziela nadziei w istnienie Boga, umierając nie może doznać zawodu z powodu jego braku. Oczywiście, nie wykluczam w takiej sytuacji uczucia żalu, że życie w ogóle się kończy, ale to już jest zupełnie inna „para kaloszy”. Ja nieistnienie Boga przyjmuję z ulgą, a uczucie niewiary jest dla mnie oczywistością jak oddychanie powietrzem. Grzesiu, bardzo cię lubię, bo byłeś zawsze dobrym człowiekiem (i jestem pewny, że zostało ci to do dzisiaj), ale nie pisz mi „God loves you”, takie banały zostaw spragnionym kłamstw.

Jacek

Po tym mailu komputer wysiadł Grześkowi na dobre...

Ostatniej nocy śniło mi się, że pojechałem na zjazd. Gdy wszedłem do klasy, w której spędziłem kiedyś cztery lata, zauważyłem obok tablicy Grzesia, jak z paroma dawnymi znajomymi o czymś gorączkowo rozmawiali. Na mój widok gwar ustał a oni spojrzeli na mnie trochę niechętnie. Pomyślałem, że chyba opowiedział im o naszej korespondencji. Z drugiej strony nie chciało mi się w to wierzyć, on zawsze był taki porządny...

Nagle poczułem, że mimo iż bardzo lubiłem i lubię pamięć o swojej młodości, nigdy tak naprawdę nie należałem do tej klasy. Wytrzymałem tam tylko dlatego, że wiek młodzieńczy ma to do siebie, iż jeszcze nie posiadamy jasno skryształizowanych poglądów na świat i życie. Wtedy zespół rockowy przewiercający dźwiękami gitar przestrzeń jest przedmiotem głębszego namysłu niż Jezus Chrystus czy Mahatma Ghandi... Już przecież na pierwszym dziesięcioleciu zauważyłem jak trudno mi było znaleźć wspólny język z kolegami z ławy szkolnej: po głośnym przywitaniu i nasyceniu ciekawości plotkami, zacząłem wtedy zastanawiać się, co właściwie robię w tym towarzystwie.

To wspomnienie spowodowało, że postanowiłem bez słowa wyjść z klasy, ale zdziwiony, iż tyle w niej pustych ławek, jeszcze rozejrzałem się po sali. Nagle zauważyłem Ulkę, siedziała z dala od reszty towarzystwa w ostatniej ławce po lewej. Zupełnie jak za dawnych lat. Dziewczyna, z którą w hałaśliwym czasie młodości nigdy zbyt blisko nie byłem. Należałem wtedy do rozwydrzonej grupki młokosów i interesowałem się tylko tymi ślicznotkami, które były na topie w klasowym rankingu. Ulka była na to zbyt delikatna, co przy moim braku wrażliwości, stworzyło między nami mur nie do przebycia. Teraz uśmiechała się jak dawniej i przez chwilę poczułem, że rzeczywiście jestem z powrotem...

Kiedy rano obudziłem się powiedziałem do żony:

- Właściwie nie muszę jechać na rocznicę matury.
- Dlaczego? - zapytała zdziwiona.
- Odwiedziłem ich już wszystkich dzisiaj. We śnie.

---

Przypisy:

[ 1 ] Nawiasem mówiąc komputerowe kłopoty są częstą wymówką w wypadku odpowiadania na niewygodne pytania, nie tylko u księży.

[ 2 ] Oczywiście nie brałem tu pod uwagę filozoficznej-deterministycznej koncepcji, a tylko zwyczajowe podejście do życia, w tym punkt widzenia chrześcijaństwa odnośnie do każdego z nas, zakładający wolność wyboru, jako podstawę naszych działań.

#### **Jacek Kozik**

Ur. 1955. Ukończył studia na Wydziale Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Na łamach prasy zadebiutował blokiem wierszy w 1982, w „Przeglądzie Tygodniowym”. Swoje wiersze drukował także w „Tygodniku Kulturalnym”, „Miesięczniku Literackim”, „Literaturze” i „Poezji”. Jednocześnie jego poezje pojawiły się w drugim obiegu, w warszawskim „Wyzwaniu” i wrocławskiej „Obecności”. Zbiory wierszy: „Tego nie kupisz” (1986), „Matka noc” (1990), „Ślad po marzeniu” (1995). Jego słuchowiska i wiersze były emitowane także na antenie Polskiego Radia. Uczył w szkołach podstawowych i gimnazjum, dla którego ułożył program „Korzenie kultury europejskiej”. Uczył także w liceum etyki i filozofii. Jego artykuły ukazywały się w specjalistycznych periodykach „Edukacji Filozoficznej”, „Filozofii i Sztuce” oraz w „Filozofii w Szkole”. [Więcej informacji o autorze](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 14-05-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6535) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6535>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)